

dotyczą praw obywateli. Rada Państwa przyjmuje do wiadomości sprawozdania Sądu Najwyższego. Rozstrzyga, jeśli zachodzi ku temu potrzeba, w sprawie wykładni ustaw.

Rada Państwa rozpatruje również projekt Rady Ministrów o narodowym planie gospodarczym, budżet, plan perspektywistyczny i wielkie przedsięwzięcia ustawodawcze, jak np. kodeks cywilny, zanim Izba Ludowa weźmie je pod obrady.

Rada Państwa rozwija zasady socjalistycznego kierownictwa państwowego w związku z wykonaniem planu siedmioletniego, w szczególności wciągnięciem do pracy mas ludowych przez narady produkcyjne, pracę stałych komisji i ich aktywów, organizacje społeczne i takie organizacje jak komisje handlowe i ich aktywne. To znaczy, że Rada Państwa zajmuje się głównie stosunkami między ludnością i organami państwa. Szczególną poświęca uwagę listom i podaniom ludzi pracy.

A na czym polegają zadania Rady Ministrów? Polegają one na przygotowaniu i wykonaniu ustaw. Rada Ministrów kieruje całą działalnością rządową. Ona też rozporządza materialnymi i prawnymi środkami dla wykonania tych zadań. Wolno mi tu oświadczyć, że wszyscy członkowie Rady Państwa użyją wszystkich swych sił, by skutecznie i konsekwentnie kontynuować i rozwijać politykę naszego robotniczo-chłopskiego państwa."

Karol Marian Pospieszalski

KOLEJNY ETAP ZACHODNIONIEMIECKIEGO REWIZJONIZMU

Rok 1960, a szczególnie jego letnie miesiące, otwiera nowy etap działalności zachodnioniemieckiego rewizjonizmu. Zachowując te same treści i cele, rewizjonizm ten dokonał kolejnej wymiany form działania w ramach ich taktycznie przewidzianej gradacji. Od początkowego zjednywania sobie sympatii i uchylania się od odpowiedzialności bezpośrednio po klęsce, poprzez najpierw względnie umiarkowane, a potem w miarę narastania sprzeczności między dawnymi partnerami koalicji antyhitlerowskiej, coraz bardziej agresywne, dochodzi się obecnie do skrajnych już żądań. Proces ten przyspieszyło poczucie bezkarności oraz wzrastającej siły, kuszącej perspektywą zdobycia hegemonii i realizacji celów rewizjonistycznych drogą szantażu czy wojny. Jest to naturalna konsekwencja i prawidłowość wynikająca z naruszenia postanowień Umowy Poczdamskiej. Naruszenie tej Umowy w jednym punkcie przyniosło w skutkach łamanie kolejnych jej postanowień w postępie geometrycznym. Co więcej, jak uczy wiernie powtarzający się bieg wydarzeń z lat 1919—1939, okiełznane tą Umową siły gotowe są zagrozić również tym, którzy je wyzwolili, w naiwnym przekonaniu o możliwości wykorzystania ich dla swoich celów. Siły te mogą zagrażać nie tylko bezpośrednio, jak na to wskazuje bezceremonialne mieszanie się czynników bońskich do spraw południowego Tyrolu, lecz również pośrednio: mogą one wplątać swych obecnych sojuszników w być może, niezamierzoną przez nich zawieruchę wojenną.

Rewizjonizm zachodnioniemiecki wkracza obecnie w kolejną fazę, w której roszczenia terytorialne ściśle się łączą z nawrotem do tradycji militarnych. Minął etap uzasadniania roszczeń terytorialnych rozważaniami historycznymi, demograficznymi i ekonomicznymi. Wycofano z obiegu do niedawna modne hasło o *Recht auf die Heimat*¹. Niewiele mówi się też o sentymentach. Natomiast mówi się

¹ J. Kowalewski, Dlaczego rewizjoniści musieli zrezygnować z hasła „prawo do ojczyzny“, „Trybuna Ludu“, nr 193 z 14 VII 1960 r., s. 6. Na zadane w tej sprawie pytanie przez J. Kowalewskiego, korespondenta „Trybuny Ludu“, dr Gille, rzecznik ziomkostwa wschodniopruskiego, oświadczył, że pojęcie „prawa do ojczyzny“ nie stało się dotychczas dorobkiem myśli międzynarodowej. Dla przykładu podał, że w krajach anglosaskich nie

obecnie o *Selbstbestimmungsrecht* („Prawo do samookreślenia”). Rewizjoniści pojmują jednak to skądinąd szczytne hasło w sposób swoisty. Uważają, iż daje im ono prawo do decydowania o losach innych narodów, do decydowania w imieniu obecnych zachodnich sprzymierzeńców o tym, co służy interesom tzw. „wolnego świata”.

„Musimy być silni” — woła Adenauer do byłych mieszkańców Prus Wschodnich na jeździe w Düsseldorfie². Niedwuznacznie oświadcza on, że Niemcy zachodnie muszą być silne wobec tych wszystkich koncepcji, nie tylko wychodzących od państw obozu socjalistycznego, które nie są zgodne z aktualną polityką NRF.

„Nie damy posłuchu propozycjom zagrażającym bezpieczeństwu wolnego świata (chodzi o kraje kapitalistyczne — J. S.) bez względu na to, skąd by one przychodziły”³.

Jawnie więc głoszone *credo* kolejnego etapu brzmi: zdobyć siłę militarną, która pozwoli sprowadzić sojuszników do roli pomocników w realizacji roszczeń zachodnioniemieckiego rewizjonizmu terytorialnego. Wszystko zaś odbywa się pod pokrywką starych, hitlerowskich haseł o obronie cywilizacji zachodniej przed komunistycznym niebezpieczeństwem.

Słuszność takiej oceny sytuacji potwierdza wiadomość o stanowczym żądaniu sztabu generalnego Bundeswehry z 19 sierpnia 1960 r., w którym domaga się on dla NRF broni atomowej, wprowadzenia obowiązku powszechnej służby wojskowej i dalszego wzmocnienia NATO⁴.

Zapowiadał to zresztą Adenauer jeszcze w lipcu 1960 r., kiedy mówił:

„Być może, że po wydarzeniach ostatnich miesięcy w Paryżu, Japonii, Kubie, jak również na konferencji rozbrojeniczej w Genewie, jak i w Austrii, według wszelkiego prawdopodobieństwa NATO będzie musiało być wzmocnione nie tylko militarnie, lecz również politycznie i gospodarczo”⁵.

Z zestawienia tych dwóch faktów wynika, że kanclerz Adenauer, mówiąc o NATO miał na myśli przede wszystkim wzmocnienie *Bundeswehry*.

W tym miejscu zastanowić się wypada, co spowodowało tak jaskrawe przejście rewizjonizmu zachodnioniemieckiego do frontalnego uderzenia bez specjalnej troski o zachowanie pozorów umiarkowania. Co wzmocniło do tego stopnia samopoczucie rewizjonistów, że bez żadnych, dawniej praktykowanych osłonek przedstawiają swą działalność za program polityki rządowej. Przyczynę złożyło się na to niewątpliwie kilka. A więc: zaostrzenie się sytuacji międzynarodowej; wzrost potencjału ekonomicznego NRF, wysuwającego się na czoło w ramach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej; skuteczna penetracja przez Niemcy zachodnie niedostępnych dotąd krajów afroazjatyckich pod niewagę zajętych swymi kłopotami państw kolonialnych; wzrost znaczenia Niemiec zachodnich w systemie NATO; zupełna już właściwie remilitaryzacja NRF (znoszenie resztek ograniczeń co do ilości i rodzaju broni konwencjonalnej oraz tonażu okrętów wojennych); wyposażenie *Bundeswehry* w broń raketową, zdolną przenosić pociski z ładunkiem nuklearnym; brak jakiegokolwiek oficjalnej opozycji w NRF po rezygnacji z zachowania chociażby jej pozorów przez SPD w dniu 30 czerwca 1960 r. (dzień ten żywo przypomina poparcie imperialistycznej polityki Wilhelma II w sierpniu 1914 r. i polityki zagranicznej Hitlera w *Reichstagu* w dniu 17 maja 1933 r. przez ludzi mieniących się socjalistami); dotychczasowa bezkarność poczynań i życzliwa zachęta ze strony niektórych kół politycznych Za-

wiadomo nawet, jak to przetłumaczyć na angielski. Jego kolega, Rehs, znany działacz przesiadkowy i deputowany do *Bundestagu*, zaznaczył trudności określenia treści pojęcia i ucywnienia z niego normy prawa międzynarodowego.

² Adenauer, Wir müssen stark sein, „Die Welt“, nr 159 z 11 VII 1960 r.

³ Tamże.

⁴ „Die Welt“, nr 194 z 20 VIII 1960 r.

⁵ „Das Ostpreussenblatt“, Folge nr 29 z 16 VII 1960 r.

chodu. Rząd NRF uznał niewątpliwie taką sytuację za sprzyjającą zamiarowi przeforsowania *Bundeswehry* na pierwsze miejsce w NATO, jako decydującego czynnika polityki rewizjonizmu terytorialnego, i to w 21 rocznicę napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę, w 15-rocznicę bezwarunkowej ich kapitulacji i podpisania Umowy Poczdamskiej oraz w 5 rocznicę przyjęcia pierwszych kontyngentów zachodnioniemieckich do NATO.

Wzrost agresywności polityków rewizjonizmu szermujących atutem militarnym zaniepokoił tym razem poważnie opinię publiczną na Zachodzie, tak że dotychczasową znowę milczenia i indyferentyzm w tej sprawie przerwało szereg miarodajnych czynników kształtujących opinię publiczną na Zachodzie. Chodzi tu przede wszystkim o reakcję na niedawne wystąpienie kanclerza Adenauera, wicekanclerza Erharda, prezydenta Lübkego i innych kierowniczych osobistości życia politycznego NRF, noszące wyraźne już i niczym nie maskowane znamiona rewizjonizmu terytorialnego.

Dotychczas utrzymywano na Zachodzie odnośnie do rewizjonistów z NRF przekonanie, że stanowią oni nieliczne, skrajne grupy niepoprawnych elementów, których działalność, wobec „demokratycznej” i „pokojoywej” polityki kanclerza, jak również automatycznej kontroli jego sojuszników, nie może zagrażać pokojowi. Ostrzeżenia, protesty zbywano milczeniem, w najlepszym wypadku mówiąc o — przeczuleniu. Wydawaniu takiej oceny sprzyjał fakt względnie ogłędnych, powściągliwych i dających się dwuznacznie interpretować wypowiedzi oficjalnych czynników rządowych NRF. Ten utarty pogład musiał ulec poważnej zmianie po osławionym już dziś wystąpieniu kanclerza Adenauera w Düsseldorfie na zjeździe Ziomkostwa Prus Wschodnich w dniu 10 lipca 1960 r.

Pomijając fakt, że kanclerz Adenauer nazwał decyzję państw zwycięskiej koalicji antyhitlerowskiej w sprawie przywrócenia Polsce Ziemi Zachodnich i przesiedlenia ludności niemieckiej naruszeniem prawa międzynarodowego, co nie stanowi żadnego *novum* w arsenale propagandy rewizjonistycznej, ujawnił on tam przede wszystkim istotne cele i nadzieje wiązane przez rząd NRF z przynależnością do Paktu Atlantyckiego. Wystąpienie kanclerza Adenauera kładzie również kres legendzie o jego polityce łagodzenia szowinizmu przywódców przesiedleńczych. Wystąpienie to potwierdziło słuszność mniemania, że nie tyle masy wrosłych w nowe środowisko byłych przesiedleńców, ile czynniki rządowe NRF odpowiedzialne są za sianie fermentu i rozdrażnianie animozji nacjonalistycznych. Oto co powiedział m. in. kanclerz Adenauer:

„Możemy mieć nadzieję, że jeśli będziemy wiernie i mocno stać na gruncie tych dóbr, na gruncie pokoju i wolności, oraz wiernie i mocno stać będziemy przy naszych sojusznikach, tak jak oni stoją przy nas, to wtedy przywrócone będą wreszcie kiedyś światu pokój i wolność i tym samym także wasz piękny kraj ojczysty: Prusy Wschodnie”⁶.

W związku z cytowanym wyżej przemówieniem kanclerza Adenauera rząd PRL wystosował do rządów państw NATO notę, domagając się odpowiedzi na 4 pytania dotyczące stosunku tych państw do zachodnioniemieckich roszczeń terytorialnych. Wspomniana nota ze względu na swój doniosły charakter, jak również odpowiedzi państw, do których została skierowana, wymagają osobnego omówienia⁷.

Wystąpienia ministrów federalnego rządu NRF latem 1960 r. wykazały poprzednio, że wołanie o granice z 1937 r. było jedynie wstępem do dalszych żądań. Dziś już mówi się otwarcie o granicach z 1914 r., a nawet o aneksji ziem podbitych przez Hitlera, przy czym wskazać można chociażby na poparcie udzielane przesie-

⁶ „Das Ostpreussenblatt“, Folge 29 z 16 VII 1960 r.

⁷ „Sprawy Międzynarodowe“, 1960 r., nr 9, s. 8.

dleńcom sudeckim. I tak np. w obecności ministra Ericha Schellhausa odbyło się w lipcu br. w miejscowości Salzgitter spotkanie grupy osób, które kiedyś mieszkały w Katowicach. Na zebraniu tym dr Höck, deputowany do *Bundestagu*, a zarazem burmistrz miasta Salzgitter, wyraża nadzieję, że wkrótce znów będzie mógł być gościem miasta Katowic w Katowicach⁸.

W obecności tegoż ministra Schellhausa przedstawiciel byłych katowiczian kończy swe przemówienie okrzykiem:

„Nie będzie przedzej pokoju, aż w Katowicach nie nazwie się ulicy mianem „Salzgitter” (na cześć miasta patronującego przesiedleńcom z Katowic — przyp. J. S.)⁹.

Rzecznik Ziomkostwa Wschodniopruskiego dr Gille oświadczył w dniu 10 lipca, że:

„do Prus Wschodnich należy również okręg Kłajpedy (*Memelgebiet*)”¹⁰.

W dniu 3 lipca 1960 r. odbył się w Münster zjazd ziomkostwa *Westpreussen*, zrzeszającego tych Niemców, którzy kiedyś mieszkali m. in. w Bydgoszczy, Toruniu, Tczewie, Pucku itd. Z tej okazji organ prasowy ziomkostwa „*Der Westpreusse*” zamieścił mapkę obejmującą „ziemie polskie zajęte przez Niemcy w rozbiorach 1772 i 1793 r., zachowując nomenklaturę i podział administracyjny z okresu okupacji hitlerowskiej (np. Gdynię nazywa się tam w dalszym ciągu *Gotenhafen*)”¹¹. Kanclerz Adenauer w nadesłanym na zjazd telegramie nie szczędził przesiedleńcom słów nadziei, pisząc:

„Rząd federalny występuje niezmiennie na rzecz prawa do ojczyzny i samookreślenia, których urzeczywistnieniu komunizm nie będzie mógł się na dłuższą metę przeciwstawić”¹².

Rząd NRF poparł żądania tego ziomkostwa awangardowego w sensie imperialistycznym, wysyłając na zjazd swego przedstawiciela, sekretarza stanu Theodicka, którego przemówienie było przykładem rozumowania i taktyki politycznej rządu NRF. Usprawiedliwiając się w Münster z ograniczania roszczeń terytorialnych granic Rzeszy z r. 1937 powiedział on:

„Jeśli wysuwa się roszczenia do granic z 1937 r., to odgrywa przy tym oczywiście rolę względ na to, że do tego momentu ekspansjonistyczna polityka Hitlera nie wkroczyła jeszcze w stadium działania tak fatalnego w skutkach. Wina i przeznaczenie ukazują się nam w tym wypadku w tragicznym powiązaniu, tak częstym w historii Niemiec; właśnie słuszne, uzasadnione historycznie i moralnie (podkr. J. S.) żądania zostały unicestwione lub co najmniej zachwiane w znacznej mierze przez niezgodną z prawem międzynarodowym politykę III Rzeszy i jej władców”¹³.

Zaraz jednak pospieszył dodać:

„Nie oznacza to jednak ignorowania prawa do ojczyzny Niemców spoza granic Rzeszy z 1937 r.”¹⁴.

Trudno nie dostrzec zawartej w tym sformułowaniu sugestii: zaufajcie kanclerzowi, który „właściwymi” metodami upora się z tym problemem i ziemie te ponownie zostaną włączone do Rzeszy.

⁸ „*Der Schlesier*” 1960 r., nr 28 z 13 VII 1960 r., s. 3.

⁹ Tamże.

¹⁰ „*Frankfurter Allgemeine Zeitung*”, nr 159 z 11 VII 1960 r.

¹¹ „*Der Westpreusse*”, nr 20 z 15 VII 1960 r.

¹² Tamże.

¹³ „*Der Westpreusse*”, nr 21 z 25 VII 1960 r.

¹⁴ Tamże.

O inspirowaniu nastrojów rewizjonistycznych w społeczeństwie zachodnioniemieckim przez kierownicze czynniki państwowe NRF świadczy również udział prezydenta Lübkego w uroczystościach zorganizowanych przez BdV dnia 5 sierpnia 1960 r. z okazji 10-lecia tzw. „Karty Wypędzonych” (*Vertriebenen-Charta*). Wyrażone w niej zasady postępowania prezydent Lübke nazwał dokumentem „dojrzałości i mądrości”¹⁵. Nie szczędził on też pochwał rewizjonistycznym ziomkostwom stawiając je za przykład dla całego narodu¹⁶.

Fakt rozniecania rewizjonistycznych dążeń w narodzie niemieckim przez przedstawicieli rządu NRF potwierdził jeszcze w czerwcu 1960 r. na zjeździe „Pomorzan” minister Merkatz, który w czasie swego przemówienia parokrotnie wolał: „Pomocze należy do nas” (*Pommern gehört uns*), a ziomkostwo nazwał „polityczną grupą bojową”¹⁷.

W czerwcu również ministrowie federalni Strauss i Seebohm poparli i za słuszne uznali żądania Niemców sudeckich oddania im ziem, które nie należały do Rzeszy nawet w 1914 r. a zaanektowane zostały przez Hitlera¹⁸.

Miary tej dopełnił wicekanclerz, a zarazem minister gospodarki NRF dr Erhard, który w dniu 28 sierpnia 1960 r. na zjeździe ziomkostwa śląskiego nie skąpił byłym przesiadłom słów zachęty do przetrwania i nadziei na powrót na Śląsk. Powiedział on m. in.:

„Niemiecki Górny Śląsk pozostaje mimo polskiej administracji świadectwem życia niemieckiego”¹⁹.

Dla oceny tych wystąpień wystarczy przytoczyć te głosy opinii zachodnioeuropejskiej, które jako dezaprobujące i potępiające rewizjonizm terytorialny zrozumiane zostały przez gazety zachodnioniemieckie i podane przez nie w przeglądach prasy zagranicznej. Oto niektóre z tych głosów:

„W przeszłości można było argumentować, że demonstracje mniejszości tych przesiadłców i oświadczenia składane przez ich przywódców są nieuniknioną koniecznością i niejako polityczną kląpą bezpieczeństwa. Kiedy jednak sam wicekanclerz Niemiec wywołuje ze strony 60 000 zebranych okrzyki aprobaty na rzecz przyłączenia do Niemiec Górnego Śląska — jak to było w Düsseldorfie — nie można uważać tego za nic innego, jak za celowy akt polityczny...

...Dlaczego Adenauer zezwala, by propaganda wśród uchodźców subsydjowana była z funduszy federalnych? Dlaczego na propagandowych wiecach mówi się o ewentualnym powrocie Prus Wschodnich do Niemiec? Czemu pozwala się wicekanclerzowi brać udział w imprezie, która zaczyna wyglądać na wysiłki mające na celu wywołanie wilka z lasu?

W Bonn są osoby żyjące dość długo, by przypomnieć sobie, dlaczego przemówienia, wygłaszane ostatnio w Niemczech Zachodnich na temat granicy z Polską, budzą w Wielkiej Brytanii najboleśniejże wspomnienia”²⁰.

„Dla nas Francuzów, poparcie też pana Erharda nie może wchodzić w rachubę, ponieważ ludność zamieszkująca teraz Śląsk, jest czysto polska. Stworzony przez nią tryb życia jest czysto polski. Dzieje się to na ziemiach, które poza tym ongiś należały do Polski. Nieuznawanie tego faktu oznacza kultywowanie w sercu Europy najniebezpieczniejszego fermentu nienawiści, który może w skutkach wywołać najgroźniejsze awantury”²¹.

¹⁵ „Tagesspiegel“, nr 4532 z 7 VIII 1960 r.

¹⁶ „Frankfurter Allgemeine Zeitung“, nr 185 z 10 VIII 1960 r.

¹⁷ „Die Pommersche Zeitung“, Folge 24 z 11 VI 1960 r.

¹⁸ „Süddeutsche Zeitung“, nr 136 z 7 VI 1960 r.

¹⁹ „Tagesspiegel“, nr 4551 z 30 VIII 1960 r.

²⁰ „The Daily Telegraph“ za „Die Welt“, nr 202 z 30 VIII 1960 r.

²¹ „Combat“ za „Die Welt“, nr 202 z 30 VIII 1960 r.

„Popleryając irredentystyczne żądania tych czy innych organizacji przesiedleń-
czych, prof. Erhard ponownie zademonstrował, że rząd federalny nie będzie pre-
dziej zadowolony, aż na nowo utworzy dawne bismarkowskie Niemcy”²².

Przytoczone głosy nie od razu ostudziły zepędy rewizjonistycznych mówców. W pierwszych dniach września obchodzono w NRF prowokacyjny *Tag der Heimat*. Mimo iż w całej NRF dopiero 11 września, w Berlinie zachodnim obchodzono go już o tydzień wcześniej, jakby z premedytacją, w rocznicę wybuchu wojny. Imprezy zorganizowane w tym dniu utrzymane były w duchu rewanzu i wybielania *Wehrmachtu* z zarzutu, że miała ona charakter faszystowski²³.

Z przemówieniami wystąpili: burmistrz zachodniego Berlina Brandt i Lemmer minister spraw ogólnoniemieckich. Obaj mówcy całkowicie solidaryzowali się z żądaniami rewizjonistycznych organizacji²⁴. Minister Lemmer wyraził się ponadto, że „... tylko od Niemców zależy czy dopną swego”²⁵.

Dla oceny manifestacji wrześniowych w Berlinie zachodnim oddajmy znów głos prasie zachodniej. Pisała ona m. in.:

„Zachodni Niemcy urządzają w Berlinie zebrania związków repatrianckich i ich politycznych przyjaciół, by demonstrować przeciwko Wschodowi. Właśnie tutaj, właśnie w tym czasie i właśnie taką imprezą. Innym jeszcze, bardziej prowokacyjnym gestem jest propozycja przeniesienia siedziby *Bundestagu* do Berlina. Dlaczego? Dlaczego? Dlaczego? Czy ten pewny i zadowolony z siebie arogancki Fryc niczego się nigdy nie nauczył?”²⁶.

„Zachodni Niemcy nadużywają położenia Berlina w sposób skandaliczny. To miasto nie poto zostało podzielone na cztery sektory, by Niemcom dać placówkę dla ich kampanii dyplomatycznej przeciwko Związkowi Radzieckiemu... Rzucają oni w Rosjan kamieniami i chowają się za plecami brytyjskich i amerykańskich oddziałów. Jest już czas, by Niemcy nauczyli się rozsądka. Jest już czas, aby Anglicy wyszli z Berlina”²⁷.

Na dzień 11 września założono tłumik co bardziej zagorzałym rewizjonistom. Obchodzony w tym dniu *Tag der Heimat* w całej NRF przeszedł daleko spokojniej, niż można się było spodziwać po wspomnianych wyżej wystąpieniach przy czym nie wziął w nim udziału żaden z ministrów federalnych. Wpłynęła na to zarówno ostra reakcja opinii światowej jak i zbliżająca się XV Sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ. Niemniej w Niemczech zachodnich znów straszą upiory przeszłości. Prezydent Lübke, występując w dniu 18 września 1960 r. przed podchorążymi *Kriegsmarine* nawoływał do posłuszeństwa, dyscypliny, poświęcenia i koleżeństwa utrzymanych w „duchu dawnej czystości”²⁸. Ale nie tylko do tych tzw. „cnót żołnierskich” nawiązuje się w NRF. W restauracjach tamtejszych pojawiły się tablice zabraniające wstępu przedstawicielom jednego z narodów. Tym razem brzmia one: *Niente permesso per Italiani — Kein Zutritt für Italiener*. Takie napisy pojawiły się w lokalach Saarbrücken. Przed 16 laty widzieliśmy podobne w Polsce. Rząd włoski wystosował notę protestacyjną²⁹.

W tej sytuacji i w nawiązaniu do wymiany not z rządami krajów NATO po przemówieniu kanclerza Adenauera w Düsseldorfie w dniu 10 lipca 1960 r. szefowie polskich przedstawicielstw dyplomatycznych w krajach NATO dokonali na początku

²² „The Times” za „Die Welt”, nr 202 z 30 VIII 1960 r.

²³ „Berliner Zeitung”, nr 249 z 8 IX 1960 r.

²⁴ „Tagesspiegel”, nr 4557 z 6 IX 1960 r.

²⁵ „Der Schlesier”, nr 37 z 14 IX 1960 r.

²⁶ „Daily Mirror” za „Die Welt”, nr 206 z 3 IX 1960 r.

²⁷ „Daily Express” za „Die Welt”, nr 206 z 3 IX 1960 r.

²⁸ „Süddeutsche Zeitung”, nr 225 z 19 IX 1960 r.

²⁹ „Stuttgarter Zeitung”, nr 216 z 19 IX 1960 r.

października 1960 r. *démarche*, w której zwrócili uwagę na wzmożenie działalności kół militarnych i rewizjonistycznych NRF przy czynnym współudziale przedstawicieli tamtejszego rządu³⁰

W trzy dni później, tj. w dniu 11 października 1960 r., prasa obozu socjalistycznego zamieściła w tej samej sprawie wspólne oświadczenie rządów Czechosłowacji, NRD, Polski i Związku Radzieckiego³¹.

Janusz Sobczak

KAROL JASPERS A SPRAWA ZJEDNOCZENIA NIEMIEC

W dniu 10 sierpnia br. telewizja zachodniemiecka przedstawiła rozmowę pomiędzy znanym filozofem Karolem Jaspersem, obecnie profesorem uniwersytetu w Bazylei, a reporterem Thilo Kochem (wywiad przygotowany w marcu br.). Wywiad ten wywołał dawno nie spotykane poruszenie opinii zachodniemieckiej i miał także swoje echa poza granicami NRF.

Pierwsze wiadomości o wystąpieniu Jaspersa podała prasa zachodniemiecka na podstawie informacji agencyjnych, zaopatrując je odpowiednimi tytułami, jak np. „Jaspers: żądanie ponownego zjednoczenia jest nierealne”¹, „Jaspers uważa ponowne zjednoczenie za bezsensowne”², „Jaspers stawia wolność na pierwszym miejscu”³. W wiadomościach tych zwrócono uwagę przede wszystkim na te sformułowania znanego filozofa, które wywołały największe poruszenie, a mianowicie, że zjednoczenie Niemiec jest „politycznie i filozoficznie, jeżeli się głębiej zastanowić (*in Selbstbesinnung*), nierealne”, że nie ma sensu propagowanie niemieckiej jedności, „a sens ma tylko życzyć swoim ziomkom, aby byli wolni”, że „tylko wolność — o nią jedynie chodzi. W jej obliczu zjednoczenie jest rzeczą obojętną”, że „dążenie do zjednoczenia stąd się bierze, iż ono jako coś nierealistycznego, jak upiór przeszłości” nawiedza Niemców.

Te sformułowania, które szczególnie poruszyły sprawozdawców, wypowiedziane zostały oczywiście w szerszym kontekście. Jak wynika z ogłoszonego później w prasie zachodniemieckiej dosłownego brzmienia wywiadu, poruszono w nim na wstępie sprawę stosunku, jaki zachodzi pomiędzy dociekaniem filozoficznymi a konkretnymi zagadnieniami politycznymi, przy czym Jaspers wypowiada pogląd, że filozofia powinna być tym miejscem w którym myślenie łączy człowieka z człowiekiem najbardziej wewnątrznie, ponad wszelkimi specjalnościami. Przechodząc do tych konkretnych zagadnień, Thilo Koch przypomina, iż Jaspers zabierał już głos w politycznych sprawach Niemiec i wymienia przemówienie wygłoszone przy wręczaniu mu nagrody pokoju niemieckich wydawców oraz książkę „Die Atombombe und die Zukunft des Menschen” (na wstępie wywiadu Koch wspominał także o publikacji zatyt. „Die geistige Situation der Zeit”, która ukazała się w r. 1931). Jaspers uważa natomiast, że jedyną jego pracą, która wyłącznie zajmuje się kwestią niemiecką, jest publikacja omawiająca zagadnienie winy, ogłoszona w r. 1945. Przypomina on, iż wtedy przeprowadził rozróżnienie pomiędzy winą moralną, zbrodnią a odpowiedzialnością polityczną. Zdaniem Jaspersa winą moralną i zbrodnią obciążonych jest niewielu (zbrodnią —

³⁰ „Trybuna Ludu”, nr 279 z 8 X 1960 r.

³¹ „Gazeta Poznańska”, nr 243 z 11 X 1960 r. — Nocie rządu PRL do rządów państwa NATO oraz *démarche* u tych rządów szefów polskich przedstawicielstw dyplomatycznych jak również wspólnemu oświadczeniu rządów Czechosłowacji, NRD, Polski i Związku Radzieckiego poświęcimy osobne omówienie w następnym nrze „Przeglądu Zachodniego” (przyp. red.).

¹ „Die Welt”, nr 186, z dn. 11 VIII 1960; „Frankfurter Rundschau”, nr 185, z dn. 11 VIII 60.

² „Stuttgarter Zeitung”, nr 183, z dn. 11 VIII 60.

³ „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, nr 186, z dn. 11 VIII 60.